PRO8L3M, Forever

Jest między nami różnie, trafiam słowami w próżnię
Uczuciami również, się na bank dziś spóźnię, to ze łzami mówię
Tony łez z tobą czy bez - wybieram drugie
I ci ludzie ze swoimi radami znów, strzela chuj mnie
Kiedyś miłość, dziś nawet nie lubię w sumie
Kiedyś się tliło dziś nawet nie mrugnie
Nie pytasz jak popołudnie
Ja też sunę zbyt dumnie by szukać win u mnie
Jest hajs lecz życie cuchnie
Mieliśmy być po ślubie, gdy bukiet zabrałaś druchnie
W tej sekundzie się odsunę i w samotności sam na siebie wkurwię
Brak cierpliwości, brak obecności, sztucznie próbujemy trwać w tym gównie
Myśli stroszą się jak pudle
Ja zamknięty w tym pudle czuję, że wybuchnę
Pomięty list biorę w dłonie i go znów mnę
Okruchy pozostały mi okrutne

Mam już takich parę blizn
Ty też, będziemy więc to samo śnić
Ktoś musi zostać, ktoś musi wyjść
W każdym razie tam są drzwi
Mam już takich parę blizn
Ty też, będziemy więc to samo śnić
Ktoś musi zostać, ktoś musi wyjść
W każdym razie tam są drzwi

Czy to możliwe, żebym był z tobą całe życie?
Mi przyszłość czasem śni się
Ten obraz to tanie szkice
Ty dla mnie idziesz, a ja to ćpanie, picie
Choć w sercu dalej tli się to złamane zalepi się
Błąd za błędem, stąd zapędy by nawzajem mścić się
Myśli znam swe skryte, napisać łatwiej niż powiedzieć, tak więc piszę
Topiłem w wódzie, by nie topić w nadziei się
Zamknięty strach mój gdzieś głęboko tam gdzie krzyk jest niemy
Który słowa nie wydusi, a jedynie znajdzie ciszę
Niech ostatnie chwile razem chwycę, to co doskonałe dziś jest
Jutro będzie świadkiem tej najbardziej przejebanej z bitew
Nic nie zostanie z liter, mi w samotności pozostaje dalej dziczeć
Ewentualnie krzykiem budować na gęstnącą chmurę marzeń stryczek
Spalić stare klisze, z nimi wymazać z pamięci twe oblicze

Mam już takich parę blizn
Ty też, będziemy więc to samo śnić
Ktoś musi zostać, ktoś musi wyjść
W każdym razie tam są drzwi
Mam już takich parę blizn
Ty też, będziemy więc to samo śnić
Ktoś musi zostać, ktoś musi wyjść
W każdym razie tam są drzwi

Pijany krzyczę na ulicy coś do obcych ludzi
Nóż mi się otwiera sam na piersi ten nieznośny uścisk
Chciałbym ich rozerwać na strzępy, a nie spocony budzić
Przez nieznany strach, który mnie w środku nocy dusi
"Po co?" pytam się sam siebie po raz chyba setny
Najpiękniejszy dzień się staje szpetny
Krew buzuje w moich tętnicach jak lawa Etny
Czerwona łuna otacza księżyc srebrny
Rzucam butlą w beton, roztrzaskuje się jak Lego
Ja wściekły jak McGregor, szukam jak popieścić ego
Oczy wścibskie tylko śledzą momentu najgorszego
By zrównać cię równo z glebą
Z rozjebanej twarzy płynie krew i nie smakuje nic tak

Widząc mnie codziennie w tym stanie sąsiedzi sądzą, że to mój jest przysmak
Dni mijają - z zewnątrz git, w środku jest blizna

Mam już takich parę blizn
Ty też, będziemy więc to samo śnić
Ktoś musi zostać, ktoś musi wyjść
W każdym razie tam są drzwi
Mam już takich parę blizn
Ty też, będziemy więc to samo śnić
Ktoś musi zostać, ktoś musi wyjść
W każdym razie tam są drzwi